

Józef Glemp

"Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ", Edmund Jan Osmańczyk, Warszawa 1974 : [recenzja]

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 19/3-4, 276-280

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND JAN OSMAŃCZYK, ENCYKLOPEDIA SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH I ONZ, PWN WARSZAWA 1974.

Zasłużony „zespół Encyklopedii i Słowników PWN” wydał ogromnie ciekawą i oryginalną encyklopedię, która w dużej mierze zaspokoi zainteresowania nie tylko polityków, ale w ogóle ludzi ciekawych zagadnień życia współczesnego na arenie świata. Jak wyjaśnia Wydawnictwo, Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ (ESMO), jest „alfabetycznie ułożonym kompendium, łączącym historyczny i współczesny rozwój stosunków między narodami w XIX i XX w. z obrazem świata, który prezentuje obecnie Organizacja Narodów Zjednoczonych”.

Jakkolwiek formę edytorską nadał ESMO Zespół Państwowego Wydawnictwa Naukowego, praca jednak jest dziełem jednego autora. „Tworzyłem tę encyklopedię przez wiele lat — pisze Osmańczyk we wstępie — żyjąc jako korespondent zagraniczny w różnych regionach świata... chciałem mieć własne encyklopedyczne rozeznanie współczesnego świata... jest także próbą stworzenia encyklopedycznego obrazu międzynarodowych stosunków w świecie w drugiej połowie XX w.” Autor dedykuje ją zwolennikom „ustawicznego kształcenia” i radzi ją najpierw przeczytać w całości.

Jest to więc dzieło potężne, ponad 1100 dwukolumnowych stron, zawierające prawie 4100 haseł; a więc ogromny zasób wiedzy o współczesności i wiążącej się z nią przeszłości od Kongresu Wiedeńskiego 1815 r. a często i wcześniej. Dzieło jest więc oryginalne, pierwsze tego typu w literaturze światowej, obejmujące dziedziny: polityki, ekonomii, kultury, nauki, prawa międzynarodowego, religii, turystyki i in. Na oryginalność składa się przede wszystkim terminologia prezentowanych instytucji czy zagadnień, podawana w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim i rosyjskim (języki ONZ), a jeśli trzeba to także w łacińskim i włoskim. Nadto indeks wszystkich haseł obejmuje zestawy według wspomnianych — poza polskim — czterech języków. Ma to na celu umożliwienie korzystania z ESMO cudzoziemcom. Np. dla znającego język francuski hasło „Eglise catholique rom.” odsyła go do numeru 1939, gdzie z polskiego tekstu może łatwo wydobyc daty, liczby i znaleźć odpowiednią literaturę. (Akurat pod tym hasłem brak literatury w językach obcych). Indeks rosyjski sporządzony jest alfabetem i czcionkami rosyjskimi, jednak terminy rosyjskie w tekście hasła są w polskiej transkrypcji, co dla lektora rosyjskiego może stanowić znaczną trudność.

Dalsza wartość dzieła polega także na tym, że pod odpowiednimi hasłami zamieszczone są całe niemal teksty układów, paktów, deklaracji, przeciętnemu inteligentowi normalnie niedostępne. Mamy więc teksty „in extenso” lub prawie „in extenso” pięciu Deklaracji Jał-

tańskich, Deklaracji Powszechnych Praw Człowieka, Deklaracji Praw Dziecka, Deklaracji Sztokholmskiej w sprawie naturalnego środowiska z r. 1972, Deklaracji Zasad Prawa Międzynarodowego z r. 1970, Deklaracji ZSRR w sprawie polskiej z r. 1944, Konwencji o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości (1968), Konwencji Wiedeńskiej o prawie traktatów międzynarodowych (1969), Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (1945), Układu o dezatomizacji dna oceanicznego (1970), Układu Poczdamskiego (1945) i wielu innych.

ESMO jest — jak już wspominałem — owocem 10-letniej pracy Edmunda Osmańczyka, zredagowana jednak i opublikowana według zasad obowiązujących przy tego rodzaju wydawnictwach w Polsce, i prze-konsultowana ze znawcami przedmiotu. Autor wykorzystał materiały terminologiczne w Sekretariatach ONZ i innych organizacji wyspecjalizowanych, jak również w Bibliotece Sejmowej. W redagowaniu materiału kierował się autor następującymi zasadami: 1) Doboru haseł, które mają swe źródło w międzynarodowych lub regionalnych dokumentach, bądź są w powszechnym użyciu. 2) Podawania definicji haseł zasadniczo wtedy, kiedy je podał jakiś organ międzynarodowy. 3) Równorzędności i równoważności umów międzynarodowych: politycznych, gospodarczych, kulturalnych. 4) Preferowania terminów międzynarodowych a więc opartych na rdzeniu obcym. 5) Uwzględniania bibliografii Wschodu i Zachodu oraz ONZ.

ESMO może być przydatna w wielu dziedzinach wiedzy, m.in. także religijno-kościelnej, jako że i tym zagadnieniom Osmańczyk poświęca sporo miejsca, bo ok. 130 haseł. Niestety, lektura niektórych artykułów z tej dziedziny budzi zastrzeżenia z punktu widzenia naukowego i historycznej ścisłości. Encyklopedia ta, dzieło jednego człowieka, konsekwentnie nosi cechy personalnych zalet i uchybień. Autor, głośny publicysta, patrzy na sprawy bardziej z punktu widzenia polityki, stąd też niektóre wydarzenia, mające już swój wymiar w historii i podlegające prawom ścisłej i krytycznej metody naukowej, dla Osmańczyka one jeszcze żyją w swym wymiarze aktualności politycznej, tak jak je widział i rozumiał przed 20 czy 30 laty.

Np. hasło „Apel sztokholmski” (nr 179). Dowiadujemy się, że chodzi o dokument Światowej Rady Pokoju, uchwalony na III sesji w dniach 15—21. III. 1950 r. w stolicy Szwecji. Tymczasem pod hasłem „Światowa Rada Pokoju” (nr 3461) czytamy, że instytucja ta została założona 22. XI. 1950 (a więc po Apelu Sztokholmskim) w Warszawie przez II Światowy Kongres obrońców Pokoju w miejsce Światowego Komitetu, wybranego przez I Światowy Kongres w Paryżu i w Pradze w r. 1949. Inne hasło: „Kongresy w obronie pokoju” (1854) potwierdza raczej drugą wersję, że Światowa Rada Pokoju jest tworem II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie w dniach 16—22. XI. 1950 (!). Ostatecznie czytelnik nie dowie się, kto był organizatorem Apelu sztokholmskiego.

Natomiast podkreśla się w kilku miejscach („ekskomunika” — 919, „Pacem in terris” — 2571, „Watykan” — 3859), że papież Pius XII wypowiedział się dnia 26. VII. 1950 przeciw składaniu podpisów pod Apellem sztokholmskim, co więcej, że podpisujących ekskomunikował.

Dokumentacja wypowiedzi papieskich, zwłaszcza Piusa XII, jest ściśle zebrana bądź to w „Acta Apostolice Sedis”, bądź też w „Discorsi e radiomessaggi di Sua Santità Pio XII”, tom I—XIX (1939—1958). W r. 1950 od 15. VII. do 5. VIII. nie jest odnotowane żadne wystąpienie publiczne papieża. Tak ważna dyspozycja nie mogła przejść bez śladu, gdyby rzeczywiście Pius XII napiętnował podpisujących Apel sztokholmski. Nadto, utrzymywanie, że papież Pius XII był wrogiem pokoju, jest historycznie nieprawdziwe, a przynajmniej w kontekście Apelu sztokholmskiego zawiera grube uproszczenie. Rzadko który papież wypowiedział tyle mocnych słów za pokojem i za rozbrojeniem co Pius XII. W indeksie rzeczowym jego przemówień do r. 1954 (*Indice delle materie contenute nei primi quindici volumi dei Discorsi...*, 2. III. 1939 — 1. III. 1954) hasło „pace” obejmuje 24 stron zebranych tematycznie odnośników do przemówień papieża o pokoju. Dodać wypada, że Episkopat Polski wydał dnia 22. VI. 1950 r. oświadczenie: „Do Apelu sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod apelem. Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady” (*Wiadomości Archid. Warszawskiej*, XXXIV, 3—9 s. 67). Było to zgodne z „Porozumieniem” z dnia 14. IV. 1950, w którym czytamy: „Episkopat zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju” (art. 9).

Inny przykład. Hasło „Konkordat” (1856) podaje zwięźle, że jest to „układ lub traktat zawierany przez Watykan z innym państwem; dotyczy praw, obowiązków i przywilejów Kościoła kat. w danym kraju”. Następne hasło (1857) brzmi: „Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską 1925—45”. Z tekstu jednak wynika, że pojęcia „Stolica Apostolska” i „Watykan” autor używa zmiennie, choć dla każdego uwzględnił odrębne hasło (3379 i 3859). A przecież dziś w nauce i praktyce międzynarodowej osobowość prawna Stolicy Apostolskiej, obok Watykanu, jest powszechnie uznana, choćby przez fakt uznania przez PRL Konwencji Wiedeńskiej z 1961 r. (Dz. U. 1965 nr 37, poz. 232). Ten stosunkowo obszerny artykuł przytacza tekst uchwały Rządu PRL z dnia 12. IX. 1945 stwierdzający, że Konkordat przestał obowiązywać. Przytacza dalej art. 70 Konstytucji PRL z dnia 22. VIII. 1952 i wymienia szereg aktów państwowych dotyczących Kościoła w Polsce.

Przeprowadza Osmańczyk porównanie konkordatu polskiego z konkordatem, zawartym z Rzeszą Niemiecką w r. 1933, gdzie w tym osta-

tnim jakoby lepiej były zagwarantowane interesy państwowe w odniesieniu do niemieckich mniejszości narodowych w innych krajach. Konkordat polski nie uwzględniał opieki religijnej nad mniejszością polską zagranicą. Dla wyjaśnienia tej sprawy wystarczy zacytować art. 29 konkordatu z Rzeszą: „Katolicy mieszkający w Rzeszy Niemieckiej, należący do mniejszości narodowych nie niemieckich (nichtdeutschen völkischen Minderheit — minoranze etniche non tedesche) będą korzystały z prawa do języków narodowych w nabożeństwach, nauce religii oraz kościelnym życiu organizacyjnym, nie w mniejszej mierze, niż to odpowiada prawnej i faktycznej sytuacji ludności pochodzenia i języka niemieckiego na terytorium odnośnego obcego państwa” (por. Włodarczyk T., Konkordaty, PWN Warszawa 1974 s. 472). A więc to Stolica Apostolska stanęła w obronie opieki religijnej obcokrajowców na terenie Rzeszy. Dopiero „Protokół końcowy” w odnośniku do art. 29 zawierał oświadczenie Stolicy Apostolskiej, że starać się będzie, z okazji zawierania konkordatów z innymi państwami, wprowadzać analogiczne zastrzeżenia chroniące prawa mniejszości niemieckiej.

I jeszcze sprawa przywilejów dla duchowieństwa niemieckiego. Art. 5 konkordatu z Rzeszą stanowił: „Nell' esercizio della loro attività sacerdotale gli ecclesiastici godono della protezione dello Stato allo stesso modo come gli impiegati dello Stato” (AAS 25 — 1933 — 392). W tłumaczeniu T. Włodarczyka to brzmi: „W wykonywaniu swoich czynności kapłańskich duchowni korzystają z opieki państwa, tak jak urzędnicy państwowi” (op. cit. s. 468). Zaś w relacji Osmańczyka odnośny fragment brzmi: Konkordat zapewniał duchowieństwu niemieckiemu „ochronę czci sutanny taką samą, jaką przewiduje się dla munduru Wehrmachtu” (!).

Można by znaleźć jeszcze sporo błędów i nieścisłości. Np. „Fundamentalne Prawo Kościoła” (1144) nie jest projektem rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego, jak czytamy pod tym hasłem, ale jest zupełnie nową próbą ujęcia podstawowych praw Kościoła. Prace nad reformą Kodeksu Prawa Kanonicznego przebiegają niezależnie od wspomnianej „Lex fundamentalis Ecclesiae”. Przy hasle „Watykan” podana jest pożądana literatura przedmiotu, znajdujemy tam „dzieło” T. Brezy „Spizowa brama”, brak zaś tak podstawowego źródła dotyczącego dyplomacji watykańskiej jak „Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale” tomy I—IX, Libreria Editrice Vaticana 1965—1975.

Odnotowane tu braki, odnoszące się do stosunkowo specjalistycznej dziedziny, choć pobudzają nieufność co do ścisłości historycznej niektórych zagadnień, nie obniżają — jak sądzę — wartości całej pracy. Być może autor ESMO nie miał możliwości przekonsultowania zagadnień religijno-kościelnych ze specjalistami. Należy ufać, że inne dziedziny wiedzy przeszły przez baczne oko specjalistów i adjustatorów i że za-

wierają fakty, nazwy i daty ściśle sprawdzone, i że całemu dziełu można ufać jako naukowemu.

Ks. Józef Glemp

TADEUSZ WŁODARCZYK, KONKORDATY — ZARYS HISTORII ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM XX WIEKU, WARSZAWA 1974, SS. 549.

Ukazanie się książki T. Włodarczyka p.t. „Konkordaty” stanowi znaczne wydarzenie w polskiej literaturze historyczno-prawnej i z tego tytułu zasługuje na podkreślenie i odnotowanie, także z punktu widzenia kanonistyki. Wypełnia ona bowiem dużą lukę w tego typu publikacjach i jest pierwszym opracowaniem w polskiej literaturze naukowej — można nawet powiedzieć całościowym — tego przedmiotu, który w dotychczasowej literaturze podręcznikowej i przyczynkarskiej (mam na myśli poszczególne prace nad tym lub innym konkordatem) nie był podejmowany. Należy się zatem wdzięczność Autorowi, że nie tylko podjął się trudnego zadania wieloletnich studiów, wymagających przebrnięcia przez bardzo rozległy materiał zarówno dokumentarny jak i publicystyczny, ale także, że dał on w opublikowanej książce przykład rzetelnej i w zasadzie poprawnej a nawet metodycznie niemal wzorowej pracy naukowej. Chodzi tu zwłaszcza o szeroko zastosowaną w pracy metodę porównawczą, dzięki której widzi się poszczególne przepisy w kontekście innych tego typu ustaleń w innych konkordatach, chodzi też o sumienne przytoczenie w chronologicznym ujęciu i omówienie wszystkich zawartych w ciągu wieków konkordatów, następnie — przytoczenie tekstów niektórych z nich (zwłaszcza nowszych) w języku polskim, wreszcie — opracowanie bardzo wnikliwych i pożytecznych aneksów i wykazów — tak samych konkordatów i państw z którymi Stolica Ap. je zawierała, jak również obszernych indeksów osobowych, rzeczowych a nawet nazw geograficznych. Wszystkie te udogodnienia służyć mogą nauce i ułatwiać każdemu interesujące go poszukiwania.

Wprawdzie Autor w samym tytule pracy zaznaczył, iż omawia w niej konkordaty oraz zarys ich historii „ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku” — to jednak przyznać trzeba, że znaleźć w niej można także dość obszerne i w miarę wystarczające omówienie tej instytucji od początków jej istnienia aż do czasów najnowszych (np. normalizacja administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, dokonana przez Pawła VI w roku 1972 — s. 277). Rzecz jasna, że gdy idzie o konkordaty starsze — Autor miał tu pracę ułatwioną, istnieją bowiem liczne obcojęzyczne opracowania historii i tekstów tych konkordatów, na które zresztą Autor się powołuje i w większości z nich korzysta. To jednak już konkordaty międzywojenne, a zwłaszcza zawar-